

## Zakończenie

W 1845 r. słynny pisarz i myśliciel Wiktor Hugo napisał:

Niczym jest głuchota ucha, gdy rozum słyszy.  
Jedyna prawdziwa i nieuleczalna głuchota, to głuchota rozumu<sup>1</sup>.

Słowa te, pisane w okresie, gdy dostęp do edukacji miały jedynie nieliczne dzieci niesłyszące, dziś można traktować jako prorocze. Obecnie bowiem wiadomo, że uszkodzenie słuchu w stopniu znacznym lub głębokim, czyli tzw. głuchota praktyczna lub głuchota społeczna, o której traktuje ta książka, nie powinna być rozpatrywana w kategoriach nieszczęścia. Status osoby niesłyszącej oznacza przede wszystkim, że osoba taka, aby sprawnie funkcjonować w społeczeństwie, musi stać się w przyszłości osobą dwujęzyczną znającą, poza językiem swej społeczności – migowym, także język ojczysty, którego opanowanie, przynajmniej w piśmie, jest możliwe praktycznie w każdym przypadku, z wyłączeniem jedynie niektórych osób niesłyszących i równocześnie niepełnosprawnych intelektualnie. Na świecie żyją setki milionów ludzi władających więcej niż jednym językiem. Niesłyszący stanowią jedynie ich drobny ułamek.

Wiele problemów, dotyczących osób niesłyszących nie doczekało się dotychczas rozwiązań na miarę współczesności. Należy do nich, przede wszystkim, wczesna diagnoza uszkodzeń słuchu w konsekwencji badań przesiewowych noworodków, która prawie nie istnieje, wczesne wspomaganie rozwoju dziecka

<sup>1</sup> Wiktor Hugo w liście do niesłyszącego pedagoga Ferdynanda Berthier (1803-1886), 25 listopada 1845 r.

wszystkimi dostępnymi metodami, gdy tymczasem wciąż ścierają się poglądy na temat metod postępowania rewalidacyjnego, wczesne wyposażenie dzieci w aparaty słuchowe, co także nie w pełni jest realizowane w odpowiednim czasie.

Głębokiej reformy na wszystkich szczeblach wymaga edukacja niesłyszących, reformy, która zapewniając, jak głosi *Deklaracja z Salamanki*, „edukację dla wszystkich” stworzy niesłyszącym dzieciom i młodzieży takie warunki kształcenia, które zapewnią im równe szanse i równe możliwości, także w aspekcie rozwijania procesu komunikowania się. Chociaż zalecenia, wynikające z dokumentów międzynarodowych mówią wyraźnie o potrzebie kształcenia niesłyszących dzieci w szkołach lub klasach specjalnie dla nich przeznaczonych i wyposażonych, przez specjalnie przygotowanych nauczycieli, trzeba wykorzystywać możliwości kształcenia także w pełnej integracji, szczególnie tych dzieci, u których utrata słuchu nastąpiła w okresie postlingwalnym. Wymaga to jednak przede wszystkim wyposażenia nauczycieli szkół masowych w odpowiednie pensum wiedzy, ułatwiającej im postępowanie dydaktyczne z dzieckiem niepełnosprawnym, zarówno niesłyszącym, jak i słabosłyszącym, a także, jak wskazują dotychczasowe doświadczenia, przebudowania mentalności wielu z nich, często nie rozumiejących potrzeb dzieci niepełnosprawnych. Wymaga to również zapewnienia odpowiedniego wyposażenia technicznego dzieciom z uszkodzonym słuchem, podejmującym trud nauki w szkołach masowych. Może okazać się konieczne powołanie instytucji nauczyciela pomocniczego, znającego techniki komunikacji totalnej i ułatwiającego dziecku pobieranie nauki i funkcjonowanie społeczne w szkole masowej.

Problemy w komunikowaniu się powodują, że staje się konieczne zapewnienie osobom niesłyszącym kulturowo możliwości wypełniania obowiązków obywatelskich poprzez stworzenie łatwego dostępu do tłumaczy języka migowego, których usługi powinny być bezpłatne. Wymaga to, wzorem innych państw, prawnego uznania języka migowego za język urzędowy.

Szczególnie ważne jest zapewnienie bezpłatnych usług tłumaczy języka migowego niesłyszącym studentom szkół wyższych. Wobec ich braku, mimo możliwości formalnych, bardzo niewielu niesłyszących jest obecnie w stanie pokonać istniejące bariery i zdobyć wyższe wykształcenie. Tymczasem środowisko niesłyszących wiąże wielkie nadzieje z młodymi, utalentowanymi osobami niesłyszącymi, które osiągnąwszy odpowiednie wykształcenie będą mogły pracować dla tego środowiska, w tym także prowadzić badania naukowe nad problemami niesłyszących.

Problemy w komunikowaniu się, z jakimi borykają się osoby z uszkodzonym słuchem w kontaktach z osobami słyszącymi, mają bardzo różny wymiar. Optymalizacja procesu komunikowania się zależna jest od wielu czynników. Wpływa na nią stopień uszkodzenia słuchu, umiejętność wypowiadania się w języku ojczystym, umiejętność odczytywania mowy z ust, ale także sytuacja, w której przebiegają akty komunikacyjne. Kiedy komunikacja przebiega w języku migowym,

osoba niesłysząca, dla której język ten jest podstawowy, nie ma żadnych utrudnień. Przeciwnie, gdy porozumiewa się z osobą słyszącą, gorzej niż ona władającą językiem migowym, to osoba niesłysząca nadaje ton rozmowie i jest stroną wiodącą. Jeśli jednak osoba z uszkodzonym słuchem musi dostosowywać się do słyszącego otoczenia i korzystać ze środków porozumiewania się właściwych osobom słyszącym, od początku znajduje się w gorszej sytuacji, osoby, która sprawia problemy w porozumiewaniu się, tej, z którą porozumienie może nie być osiągnięte. Jeśli dzieje się to w warunkach rywalizacji, w otoczeniu, w którym jest kilka osób słyszących i jedna niesłysząca, ta ostatnia automatycznie zostaje zepchnięta do roli outsidera, który tylko formalnie uczestniczy w rozmowie. Optymalizacja aktu komunikacyjnego pomiędzy osobą niesłyszącą a słyszącą, chociaż zależna jest w znacznej mierze także od dobrej woli obu stron, jednak głównie od chęci i życzliwości osoby słyszącej.

Wiele takich doświadczeń było także udziałem autora tej książki. Człowiek mający utrudniony odbiór informacji przy każdym kontakcie z innymi ludźmi przeżywa obawę przed tym, jak zostanie potraktowany – życzliwie, z pełnym zrozumieniem jego problemu, czy też będzie zignorowany lub wręcz odrzucony, ponieważ wymaga poświęcenia mu nieco więcej uwagi. Własnymi doświadczeniami, znacznie mniej dotkliwymi niż te, które są udziałem ludzi niesłyszących, potwierdzam – niestety – niski poziom kultury znacznej części społeczeństwa, brak wiedzy, a także zrozumienia dla inności czy niepełnosprawności. Rodzi to wiele upokorzeń i poczucie, że jest się dyskryminowanym.

Ten pogląd podziela wiele osób niesłyszących, które władając językiem polskim w takim stopniu, w jakim okazało się to dla nich możliwe, są spychane na margines życia społecznego w otoczeniu osób słyszących, gdy tymczasem mogłyby zaistnieć na poziomie, który w rzeczywistości reprezentują, pod warunkiem, że otoczenie zaakceptuje ich problemy w komunikowaniu się i potrafi się do nich dostosować.

Wie o tym doskonale wiele osób niesłyszących kształconych integracyjnie, które zrażone ciągłym borykaniem się z brakiem zrozumienia ze strony otoczenia osób słyszących, w pewnym momencie, dokonując wielkiego zwrotu w swym życiu, wybierają społeczność niesłyszących. Opanowując język migowy wybierają świat, w którym nie czują się dyskryminowane. Te właśnie osoby stanowią dziś w większości elity społeczności niesłyszących, mają na ogół ustabilizowaną pozycję zawodową w tym środowisku, pełnią prestiżowe funkcje społeczne, publikują swoje doświadczenia, reprezentują tę społeczność wobec władz i w mediach. Do tej elity wchodzi obecnie także młodzież niesłysząca, wykształcona w szkołach specjalnych, podejmująca studia wyższe, dołączając do tych, którzy nawiązali kontakt ze środowiskiem po przykrych doświadczeniach źle realizowanej integracji.

Rozważania te pragnę zakończyć przesłaniem do słyszących rodziców, których los obdarzył dzieckiem niesłyszącym – szczęśliwym jest dziecko akceptowane i kochane takim, jakie jest naprawdę, ze wszystkimi konsekwencjami,

wynikającymi z realnej oceny jego możliwości, szans i perspektyw. Próba uczy-  
nienia z niego kogoś innego niż jest w rzeczywistości, za wszelką cenę odpowia-  
dającego ambicjom rodziców, może nie tylko zawieść ich oczekiwania, ale także  
doprowadzić do bezpowrotnego zmarnowania czasu, który można wypełniać  
akceptacją dziecka i rozwijaniem jego rzeczywistych możliwości. Z doświad-  
czeń autora jako dyrektora placówki kształcącej niesłyszącą młodzież na pozio-  
mie średnim wynika, że dzięki takiemu podejściu można osiągnąć bardzo dużo,  
choć wymaga to wielkiego wkładu pracy ze strony rodziców, uczniów, nauczy-  
cieli i wychowawców. Mówi o tym fragment listu rodziców absolwenta liceum  
dla niesłyszących: *Jesteśmy dumni i szczęśliwi. Po trudnych chwilach ciężkiej  
choroby naszego syna nawet nie przypuszczaliśmy, że doczekamy takiej radości.  
W ogromnej mierze zasługa to oddanych Nauczycieli i Wychowawców, którzy  
prowadzili go przez te wszystkie lata. Dziś jest studentem. Dziękujemy<sup>2</sup>.*

Dla nauczyciela i wychowawcy jest to najwyższa satysfakcja.

---

<sup>2</sup> Fragment listu Teresy i Jerzego D. do dyrektora Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Głuchych  
w Warszawie z dnia 20 listopada 1997 r. (list w aktach Ośrodka).